

Oświadczenie złożone przez senator Jolantę Piotrowską na 7. posiedzeniu Senatu w dniu 6 marca 2024 r.

Temat, który chcę podnieść, doczekał się już bardzo wielu wystąpień, opinii, opracowań. Był przedmiotem konferencji, kongresów, debat, warsztatów, a także różnych uregulowań prawnych. Ale mimo upływu czasu ciągle jeszcze nie można powiedzieć o zadowalającej sytuacji kobiet w Polsce, o respektowaniu praw kobiet i wystarczającej reprezentacji kobiet w organach władzy publicznej.

Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z roku 2021 liczba ludności w Polsce wynosi nieco ponad 38 milionów, z czego 51,7% to kobiety, a 48,3% to mężczyźni. Ta niewielka, jeśli chodzi o procenty, różnica przekłada się na 1 milion 300 tysięcy kobiet, których jest więcej niż mężczyzn. Współczynnik feminizacji wyniósł w ostatnich latach 107:100, czyli jest 107 kobiet na 100 mężczyzn. Mimo tak istotnych różnic kobiety ciągle stanowią mniejszość w parlamencie i we władzach samorządowych.

W kontekście równości płci można w historii Polski wyróżnić 2 istotne daty. Pierwsza to rok 1918, kiedy Józef Piłsudski podpisał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego i kiedy praktycznie zostały dane kobietom prawa wyborcze. Druga data to rok 2011, kiedy odbyły się pierwsze wybory z zastosowaniem kwoty 35% na listach wyborczych. Praktycznie każde wybory przynoszą poprawę sytuacji. Rekordowy pod tym względem był rok 2023. Na listach wyborczych znalazło się 43,8% kobiet, co nie przełożyło się jednak na wyniki wyborów. Zostało wybranych 136 posłanek do 460-osobowego Sejmu, co daje jedynie 29,6% wszystkich osób zasiadających w ławach poselskich. Jeszcze gorzej wygląda to w Senacie, w którym jest tylko 19 kobiet na 100 senatorów. To jest zaledwie 19%.

Nie lepiej jest w samorządach. W tej chwili toczy się kampania samorządowa, na pewno sporo kobiet znajdzie się na listach. Czy przełoży się to na wybory bezpośrednio, szczególnie jeśli chodzi o wójtów, burmistrzów, prezydentów miast? Tu nie ma pewności, ponieważ tylko 12% wójtów, burmistrzów i prezydentów miast kończącej się kadencji to kobiety. Kiedy ja byłam wybierana na burmistrza, było to 7%. To był rok 2002. Jest pewna poprawa, ale niewielka. Co charakterystyczne, im wyższy szczebel samorządu, tym mniej kobiet. Najmniejszy procent kobiet jest w sejmikach. Warto się zastanowić, dlaczego tak jest. Przyczyn oczywiście można znaleźć wiele. Wszystko przez lata dobrze się układało, ale teraz wygląda to podobnie w innych krajach europejskich. Z danych Unii Międzyparlamentarnej wynika, że Polska nie jest wyjątkiem – w 2019 r. 24,2% wszystkich członków parlamentów to były kobiety, podczas gdy w 1995 r. było to 11,3%. Kobiety z reguły zajmują gorsze miejsca na listach.

Ciągle jeszcze panują liczne stereotypy. Ponadto ciągle są różnice w zarobkach. Obecnie przeciętna luka płacowa to prawie 800 zł, jeśli chodzi o średnią płacę kobiety i średnią płacę mężczyzny w Polsce. Oczywiście to się przekłada na świadczenia emerytalno-rentowe, ponieważ i w tym przypadku kobiety otrzymują znacząco mniej pieniędzy. Często kobiety mają utrudniony dostęp do awansu zawodowego, a dyskryminacja niejednokrotnie zaczyna się już na etapie rekrutacji.

Panuje powszechna opinia, że ostatnie wybory parlamentarne wygrały kobiety. Po strajkach kobiet związanych z radykalizacją przepisów o aborcji, utrudnieniu dostępu do środków antykoncepcyjnych, zniesieniu dofinansowania in vitro, protestach pod hasłem „Ani jednej więcej” związanych z kolejnymi przypadkami śmierci na oddziałach położniczych czy latach nierozwiązywania problemów dyskryminacji kobiet na gruncie zawodowym dzisiaj kobiety oczekują od nas, parlamentarzystów, rozwiązań, które zmienią ich sytuację w Polsce. Oby tak się stało.

Jolanta Piotrowska